

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ROBERT SOWA: Dzisiejszy odcinek to odcinek dziesiąty – ostatni, zamykający cykl pod tytułem „Perły polskiej animacji” i chciałbym dzisiaj opowiedzieć o filmie „Zabij to i wyjedź z tego miasta” w reżyserii Mariusza Wilczyńskiego, filmie bardzo aktualnym, więc przebrnęliśmy od tysiąc dziewięćset dwunastego roku do dwa tysiące dwudziestego pierwszego. Już sam tytuł jest tak oryginalny i dający do myślenia, że chce się to zobaczyć. „Zabij to i wyjedź z tego miasta” – To znaczy co? Zabij co? Dlaczego? Co takiego się wydarzyło? – takie miałem myśli, czekając na ten film, bo ten film powstawał bardzo długo. Ja poznałem ten film w momencie, kiedy miał być filmem krótkim i opowiadać krótką historię, tymczasem jak czasami się zdarza, autor ciągle dokładał, dokładał i tak stał się film „Zabij to i wyjedź z tego miasta” filmem pełnometrażowym, filmem kinowym. Myślę, że bardzo dobrze, dlatego że to powoduje to, że ten film oglądamy adekwatnie do historii, którą pokazuje, czyli oglądamy go jako pewnego rodzaju opus magnum, jakieś coś co trzeba przeżyć, co trzeba doświadczyć. Film, który jest bardzo autorski, dlatego że Mariusz Wilczyński bardzo klarownie opowiada, mówiąc o tym filmie, że jest to takie rozliczenie się jego z przeszłością, trochę z jakimiś tematami z przeszłości. Film, który też jest bardzo mocno osadzony w pewnej konkretnej przestrzeni, czyli film, który jest osadzony w Łodzi, film, w którym możemy rozpoznać nawet pewne miejsca, ulice. Film, który jest też bardzo mocno osadzony muzycznie, dlatego że do filmu została wykorzystana muzyka Tadeusza Nalepy – członka zespołu Breakout – kultowego polskiego zespołu; więc film bardzo mocno osadzony w wielu punktach i jeśli chodzi o lokacje tego filmu, jeśli chodzi o muzykę do tego filmu, ale chyba najważniejszym punktem, który lokuje ten film czy też najważniejszym punktem, który go definiuje, to emocje samego autora, to znaczy to, co Mariusz Wilczyński przelał w ten film i są to emocje niezwykle, dlatego że on sam występuje w tym filmie, czyli mamy taką ekskluzywną sytuację, że idziemy na film, w którym występuje sam autor, ale ponieważ jest to film animowany to, to bardzo intryguje. To się nie często zdarza, jakkolwiek autorzy animacji zawsze wkładają w to tyle serca, czasu, że można łatwo rozpoznać charaktery animatorów poprzez ich filmy, natomiast tutaj mamy wręcz dosłownie Mariusza Wilczyńskiego na ekranie. Mariusza Wilczyńskiego otoczonego niezwykle też bohaterami, bo mam też i odniesienia do kina, mamy trochę taką parafrazę Myszki Mickey, w rolach głównych, jeśli chodzi o osoby, które występują przynajmniej głosami w tym filmie, mamy plejadę polskich aktorów, od Krystyny Jandy i Daniela Olbrychskiego, poprzez właśnie Andrzeja Wajdę czy Andrzeja Chyrę – to znani polscy twórcy, aktorzy, którzy dali głosy postaciom w filmie; więc mamy taki bardzo ciekawy, niezwykle oryginalny i pociągającą propozycję, żeby zobaczyć film, który opowiada jakąś historię z przeszłości, opowiada nam jakieś miejsce z przeszłości, opowiada jakieś emocje z przeszłości i robi to w niezwykle subtelny, taki wyrafinowany sposób. Muzyka również, która towarzyszy, wspomniana muzyka Tadeusza Nalepy, buduje atmosferę tego filmu, buduje to poczucie, że jesteśmy w jakimś rodzaju nostalgii za czymś, co było; ale jest to nostalgia – przynajmniej ja ją odbieram jako taką nostalgię oswojoną, czyli taką, która już nie szarpie serca, tylko koi. To jest film, który – moim zdaniem – w jakiś sposób jest jakimś rodzajem ukojenia, że każdą rzeczywistość da się oswoić, da się wytłumaczyć, a jeśli to jest rzeczywistość z przeszłości, da się ją ubrać w taką formę, tak sobie te wspomnienia oswoić, żeby one stały się częścią nas, ale taką częścią dobrą, do których się wraca; więc dla mnie jest to taki film, do którego mógłbym wrócić, bo mógłbym jeszcze raz to obejrzeć, posłuchać, posłuchać tych dialogów, posłuchać tej muzyki. To jest taki film, w którym ja się bardzo dobrze czuję. To jest taki film, który jest dla mnie tak jak wejście do kina i to poczucie, że siadam w fotelu i za chwilę

zgaśnie światło i będę oglądał jakąś historię. To tak również działa ten film, że tak sobie siadam w tym filmie, rozglądam się naokoło, obserwuję tę akcję, słucham, słucham muzyki, słucham dialogów i dobrze się w tym czuję. To jest film, który jakoś zagospodarowuje moje emocje właśnie w taki sposób, właśnie w taki, mimo że nostalgiczny i sentymentalny, to bardzo przyjemny i przyjazny. „Zabij to i wyjedź z tego miasta” Mariusza Wilczyńskiego to też niezwykle film, dlatego że po raz pierwszy w historii polskiej kinematografii zdarzyło się, że to film animowany, pełnometrażowy film animowany wygrywa Festiwal Filmów Fabularnych w Gdyni. Film Mariusza Wilczyńskiego zdobywa nagrodę Złote Lwy, czegoś takiego wcześniej nie było, jest to wydarzenie historyczne, dlatego że animacja w ten sposób staje się równoprawnym gatunkiem, traktowanym podobnie jak film fabularny czy dokument; więc wydaje mi się, że ten film dobrze zamyka nasz cykl „Perły polskiej animacji”. Mieliśmy w poprzednim odcinku „Acid Rain” Tomasza Popakula - film, który trochę jest o tym, co będzie albo co może być. Film Mariusza Wilczyńskiego jest o tym, co było i jak to jest ważne, więc mimo tego że bardzo krótko, bo tylko dziesięć tytułów, dziesięciu aktorów, dziesięć odcinków, to mam nadzieję, że zachęci to do oglądania, do poznawania polskiej animacji, być może do kontynuowania naszych spotkań, zobaczymy. „Zabij to i wyjedź z tego miasta”, Mariusz Wilczyński, dwa tysiące dwadzieścia.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.